Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 4/16 CZERWCA. № 47 ROK 1853

Jeszcze o sieczce, skutkiem odpowiedzi p. Włodzimierza Wolniewicza, Redaktora Ziemianina, w Korrespondencie Handl. Przem. i Rol. Nr. 35, 36, 38 z r. b. na mój artykuł w Nr. 98 r. z. w tymże Korrespondencie.

(D o k o ń c z e n i e).

Pan Red. Ziem. radzi gospodarzom na gnój: igliwie, liście, mech, torf, kępy, zalecając słomę porznąć na sieczkę, celem utrzymania na słomie porzniętéj, 1/5 części więcéj inwentarza. Surrogaty te nie wszędzie się znajdują, a jeżeli gdzie są, powiększają wprawdzie ilość gnoju, częstokroć jednak, po ścisłém stosunkowém obliczeniu, drożéj ich przysposobienie kosztuje, jakby kosztowała słoma lub siano, na paszę dla téjże 5éj części bydła. Bo w kraju naszym robotnik jest zbyt drogi, albo go też w czasie robót ważniejszych, a najstósowniejszym do przyspasabiania tychże surrogatów, wcale nająć nie można. U nas też to wszelkie komposta z trudnością przychodzi wprowadzać, dla braku rąk, bo co do kosztów, nie znam hojniejszych nigdzie pod tym względem gospodarzy. Nadto, grunta nasze potrzebują nawozów słomiastych, któreby odbywały wszelkie funkcye w ziemi, bo my jeszcze albo nie jesteśmy w stanie, albo nie umiemy inaczéj sobie radzić, jak np. w Anglii żeby wodę odciągnąć i rolę ocieplić, mają rowki podziemne i t. p. U nas zaś gnój musi być wszystkiém, a na taki cel gnój ze słomy najlepszy; nie tylko on użyznia ale i ociepla ziemię, o czém i p. Wolniewicz w Ziemianinie, bodaj nie tak samo, a przynajmniéj podobnie napisał, gdy mu tak pisać potrzeba było, pisząc o płodozmianie, o użyciu gnoju pod ozieminę. Dla tych to przyczyn także uważam za stósowniejsze karmienie u nas bydła o ile możności słomą, bo w rezultacie i w ogólności, ona jedna musi nam wystarczać częściowo na paszę i na gnój.

Igliwie uznają wszyscy za najlepszy surrogat pomocniczy na gnój, ale ze względu na szkodę jaką się ponosi w borach, z powodu wygrabywania onegoż, nie można go całkowicie w gnój przeznaczać.

Przez nierzynanie sieczki, ile to rąk oszczędzamy a jak to jest ważna okoliczność w kraju naszym! Mnie to brak rąk napędził do porzucenia sieczki, a w praktyce przekonałem się, o ile sposób ten karmienia, (jakkolwiek trudny początkowo do zaprowadzenia) jest ze wszech miar dla nas dogodny.

A zatém przepraszając stokrotnie p. Wolniewicza, radzę słomę w gnój jako główny surrogat, którą ile możności nie rznąć na sieczkę, aby z niéj jak najmniéj tracić. Siano, jęczmionka, owsianka, nieporznięte, warzywa, wywary, wytłoczyny, na paszę dla bydła w ogólności. Zgoniny, krzyżaki czyli zgrabki, porznięte z częścią słomy, (bo samych krzyżaków czyli zgrabków trudnoby było porznąć) zmieszane z plewami, na obrok dla wołów w czasie roboczym. Owies, siano dla koni: resztę zaś ozimnnéj słomy, po objedzeniu kłosów przez owce, częścią na dachy, a z dachu lub też zaraz w gnój.

Kto zaś jest w tém położeniu, iż musi wszystką słomę przeznaczyć na karmę dla bydła, kto jest zniewolony wyrzec się gnoju ze słomy; kto kompostami, jak za granicą lub kupnym gnojem, może grunta swoje nawozić i ocieplać, ten niech zrzyna wszystką słomę na sieczkę, a dodając do niéj dobréj omasty, na karmę dla bydła przeznacza, bo objedzin lub starych dachów nie można innym sposobem wmusić w bydlę.

Do próby i zakładu proponowanego przez p. Wolniewicza, ja nie mogę należyć; albowiem wierzę już w doświadczenie, czynione w tym względzie przez p. D. Ch., a w dziełku »O rolnictwie« ogłoszone.—Następnie sam to doświadczenie przebyłem, żywiąc dawniéj moje bydło sieczką przez lat 6, a teraz przez lat 10 słomą, nie jestem więc w wątpliwém położeniu co do rezultatów, które tu po części opisuję. P. Wolniewicz, jako teorycznie tę kwestyą rozbierający, słusznie uczyni, gdy taką próbę przebędzie, i o rezultatach publicznie nas powiadomi—będzie jeden przykład więcéj. NB. Bydło wzięte na próbę, musi jedno jak drugie stać na gnoju, bo o gnój głównie idzie, niemniéj należy zgrabki i plewy usunąć od próby; albowiem takowe przy żywieniu bydła słomą, przeznaczają się zwykle na obrok dla wołów. Niech tylko każdy gospodarz karmi swoje bydło słomą pszenną, owsianą, jęczmienną, burakami i solą, jak p. Wolniewicz przy próbie proponuje, to zgrabki i t. p. może bezpiecznie zachować dla wołów na czas roboty.

Na świadków, że u mnie używaną jest w ogólności słoma, a nie sieczka, na paszę dla bydła, stawiam wszystkich moich sąsiadów, jakoteż tych uczniów Instytutu Agronomicznego istniejącego w Marymoncie, którzy w Trzylatkowie praktykowali; nadmieniając:

a. Że Trzylatków ma rozległości włók nowopolskich 57, z tych odchodzi na bór 8 włók, (*) na chłopów 13 włók, a na 36 włókach dominialnéj, żytniéj dobréj ziemi, w których łąki zajmują trzy włóki, a zabudowania, drogi, rowy, sadzawki, ogrody, pewną stósowną przestrzeń—utrzymuję dziś, i mam żyjących owiec sztuk 1,700, bydła sztuk 90, koni 24.

b. Że inwentarze moje są dobrze zawsze utrzymywane, chociaż sieczki nie używam.

c. Że bydło jałowe, stoi u mnie zawsze zimą, li tylko na saméj pszennéj i owsianéj słomie.

d. Że wszystko bydło mam swego chowu, dobrze wyrosłe, również i konie, orzę bowiem zawsze w parę wołów, bez przeprzęgu.

e. Że od lat 10, od czasu objęcia majątku ziemskiego Trzylatków, o jakim mowa, nigdy ani jednego centnara paszy jakiéjkolwiek, ani podściołu nie kupiłem, ani z żadnego tytułu, na grunt rzeczonego majątku nie sprowadziłem, w najnieurodzajniejszych nawet latach. Owszem, wbrew zasadom, sprzedaję corocznie od 700 do 1,000 korcy kartofli. Żadnego też gatunku zboża nigdy nie kupuję, ale raczéj każdy sprzedaję, a na podściół używam tylko słomy.

(*) Bór zamknięty pod każdym względem, skutkiem takiéj mojéj deklaracyi, przy zaciąganiu na dobra rzeczone pożyczki Banku Polskiego.

f. Że wyżéj oznaczony inwentarz, wszystek począwszy od 1 listopada stał téj zimy na oborze do 10 maja.
g. Że mam jeszcze znaczny zapas słomy.
h. Że bydło, owce i konie, zawsze u mnie bardzo zdrowe, a nawet w tym roku miałem nadzwyczaj mały upadek owiec.
i Że grunta moje doskonale nawożę, skutkiem czego sprzątam po 1,200 kóp oziminy, a sprzedaję corocznie od lat kilku, w przecięciu, najmniéj za 6,000 rs. zboża, o czém można się przekonać na gruncie, z rejestrów opieczętowanych oparafowanych przez Dyrekcyą Ubezpieczeń, które są utrzymywane zawsze przez jednego z praktykantów, w obec czterech innych osób gospodarstwem zajmujących się.
k. Że mi się dobrze dzieje, bo kapitał rozwinięty na to gospodarstwo w ciągu lat 9 więcéj jak potroił się, a to przy gospodarowaniu według zasad znanego naszego Agronoma D. Ch.

Ze wszystkiém co tu powiedziałem, odwołuję się, albo na świadectwo powyżéj wzmiankowanych osób, lub pozwalam sprawdzić mo je podania na miejscu. Nie opisałem zaś mego gospodarstwa dla tego, abym je miał przedstawiać za wzór: dalekiém ono jest od tego, ale abym dał dowód, że skutkiem takich dosyć pomyślnych rezultatów, mam prawo wystąpić przeciw wyśmiewaniu i wyszydzaniu zasad, opartych na nauce i doświadczeniu, w chęci wzniecenia wstrętu do nich, przewróciwszy kota do góry nogami: zasad szanownego wydawcy dziełka »O rolnictwie« naszego Thaera, którego nauka i rady tyle korzyści dla mnie przyniosły—nie zaś przez zarozumiałość, jak mi p. Wolniewicz zarzucił.

Czemuż nie mam zalecać współgospodarzom, którym najlepszych rezultatów życzę, sposobu gospodarowania, całkowicie trafiającego do mego przekonania, a który mnie na nogi stawia? Czemuż wreszcie nie mam badać, czyby lepiéj być nie mogło i w mojém gospodarstwie?

Przepraszam więc najmocniéj p. Włodzimierza Wolniewicza, Redaktora Ziemianina, w obec wszystkich czytelników Korrespondenta za *verba veritatis*, a proszę o opisanie nam swego gospodarstwa i doświadczeń w niém poczynionych. Może ciekawi gospodarze praktyczni, którym teorya jego nie wystarcza, odwrócą swe oko od Turwi na Dębicz.

Ponieważ zaś p. Wolniewicz, oddaje niniejszy rozbiór kwestyi o słomie i sieczce, niemniéj mój zarzut, pod sąd światłych czytelników pism agronomicznych, na co się i ja najchętniéj zgadzam; proszę więc go i o to: aby wszystkie te artykuły, począwszy od mojego Nr. 98 z r. z. (bo przypisek p. Wolniewicza już jest zamieszczony) zamieścił w swoim Ziemianinie, ale bez żadnych dodatków i przypisków. Albowiem oddając się jednozgodnie pod sąd najwyższy, winniśmy obadwaj ustąpić z placu boju, a stojąc frontem przed tymże sądem, należy nam się poddać bez appelacyi *wyrokowi*, jaki zapadnie. Na co ja się niniejszém podpisuję.—Z Trzylatkowa pod Grójcem.

Tomasz *Wilkoński.*

SPOSTRZEŻENIA DALSZE

Rządcy Sierakowskiego,

wywołane zapytaniami p. Hantkego w Nr. Korrespondenta 16tym.

»Nietylko samym *chlebem* człowiek żyje« powiedziano słusznie; i *duch* ocknionу kiedyś z uśpienia pierwotnego potrzebuje od czasu do czasu zasilenia.

Nieodzowniejszą to prawdą dla nas gospodarzy tyle fizycznie czasami uznojonych, zmordowanych, jak dla kogokolwiek, bo upadając na ciele i duch temuż losowi najczęściéj uledz musi. Taka jest natura ludzka *w ogóle*. Po *szczególe* trafiają się naturalnie, jak wszędzie tak i tutaj wyjątki; arcy to przecież rzadkie. My zaś koniecznie ten *ogół* zawsze powinni miéć na oku i na sercu.

Rozbudzenie właśnie ducha tego pracą umysłową jak pokrzepia onego, tak z nim orzeźwia i ciało, ożywia ono—jakby odradza na nowo. Młodzież, żywością wieku czasami za porywcza, prędzéjby może obyła się bez podobnego bodźca: ale mąż stateczny, spracowany, czasami leniwy, za podniętą zatrudnieniem umysłu tegoż ducha wstaje po jakim takim spoczynku pokrzepiony, ręce i nogi młodzieńczą czuje ożywione siłą, młodsze wspomina sobie lata, a spozierając na tęż młodzież, jeszcze z nią pójść gotów w zapasy, w zawody.

Rzeczywiście powiem kolegom, podobnego uczucia doznałem na sobie, wdając się niby od razu dla igraszki w dysputy pismienne, i za *praktyką* sponiewieraną ujmując z nudoty, wśród pory jakby na złość tak długo sprzeciwiającéj się w tym roku rozpoczęciu robót około ziemi.

Śniegi walą a walą; ani pomyśléć o polu, choć takoż im na przekór i po nich gnoje tam pomaszerowały w awangardzie; i cóż tedy robić wśród zbywającego czasu od zatrudnień chlebowych (bo ante omnia tego pilnować, z czego chléb); czémże się nareszcie i rozerwać? Wieczna jednostajność, do któréj my rolnicy najmniéj przywykli, musi pod koniec także znudzić.

Podjąłem raz rzuconą rękawicę przez młodszego kolegę:—chodź tedy pióro niewdzięczne; żyłko, którąś ongi na ławach szkólnych, podobno odzywała się we mnie, nieopuszczaj mnie!

Występujcie młodzi, dopóki skowronki niezaintonują rozbudzenia przyrody naszéj nad wszystko mi najukochańszéj; służę wam, gotowym i ja do zawodów z wami.

Niedarmo i to powiedziano »pozwól no się czartu dotknąć palcem jednym, wnet on cię garścią całego zacząłapi;«—otóż tak samo i z pisaniem mojém.—Oj to prawdziwie prawda! Praktyka tego nowa na mnie, któremu się za pługiem, za broną, przy kosie, szpadlu i grabiach przenigdy w życiu nieśniło, że i ja piórem, drukami wojował będę kiedy.

Byłbym wolał doczekać się jeszcze wpierw zdania kogoś nadto więcéj, i niechciałem się początkowo wysunąć z odpowiedzią z swéj strony, aż uwaga, że z rozpoczętą robotą w polu ani pomyśléć o czémś podobném mógł będę, nakłoniła mnie decidive do tego już teraz.

Skoro bowiem i mnie się zdaje, że wiem środki p. koledze Sochaczewskiemu nadać się takoż mogące, dla czegóż miałbym się okazać sobkiem, samolubem tym większym, tając to, co nietylko jemu bardzo przytrafić się może ale i wielu innym. Myśmy od niego nauczyli się pędzić okowitki z melassy, w czém nauki listownie aż od kolegi w Poznańskiem naprózno zasięgałem: niechże w podzięku i odwecie posłuży doświadczenie moje pod względem reszty zapytań jego. Albowiem doświadczenie własnym kosztem nabyte, jak jest najlepszym tak wierzajcie panowie, najdroższym nauczycielem, i do tego kawał czasu, onego również kapitału naszego wielkiego, nam roztrwaniającym.

Mimowolnie tak prawie tedy sięgam do węzła gordyjskim w Nr. 20 nazwanego, i dopomogę go daléj supłać. Jak nie jeden po trochu posypli, toć się i rozwiąże; a koniecznie *tylko rozwiązać* wolno: przeciw rozcinaniu niecierpliwemu po Aleksandrowsku protestujemy w najuroczystszéj prawa formie. »Cierpliwości zatém panowie, i krwi zimnéj cokolwiek więcéj!« na obojgu podobno nam także zbywa. A to nie odrazu sztuka. P. Hantke nie powiedział, że *wszystko* zaraz, natychmiast chce wiedzieć. Rudunki mu najpilniejsze tylko. Wszakże nad gordyjskim węzłem wieki bodaj nie supłały, i choć do niego rzeczywiście ale niekoniecznie w p. Hantkego kwestyach wszystka streszczona—agronomia cała podobna, wolno i nam zadać sobie pracy cokolwiek więcéj. Co się niedokaże zaraz, dokonamy późniéj, gdy za rok, dwa, trzy uzbieramy więcéj doświadczeń nowych. *(D. c. n.).*

OBJAŚNIENIE

co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43, 44, 46.

Holendrzy utrzymują, że cielęta w pierwszych dniach po ocieleniu, skąpo żywione być powinny; inaczéj bowiem tuczą się więcéj, a mniéj we wzroście postępują: z tego téż powodu w pierwszym dniu nie dają cielęciu więcéj nad 1 kwartę mleka, drugiego dnia postępują

do $1\frac{1}{2}$, trzeciego do 2, czwartego dnia do 3, i tak daléj przyczyniają aż do 12 i 16 kwart mleka, w miarę wzrostu cielęcia. Po upłynionych 3 tygodniach, zastępują mleko matki mlekiem zbieraném, dodając do niego nieco makuchu, a po 6 tygodniach żywią go serwatką i sianem. W lecie już po trzech tygodniach puszczają cielę na paszę; lecz do pół roku żywią go sowicie maślanką i serwatką.

Z tego wszystkiego wypływa, że niemając w kraju ani pastwisk holenderskich, ani siana holenderskiego, wypada nam, chcąc tę rasę bydła w kraju hodować, chów cały zmienić, a paszę holenderską, inną paszą dobrą zastąpić. Wzory zatém hodowli i żywienia bydła w Niemczech powyżéj przytoczone, nie dla tego umieściłem, bym was do zaprowadzenia stajen całych rasy obcéj chciał zachęcić, lecz raczéj by was zrobić uważnymi, że chcąc sprowadzać bydło zagraniczne w celu krzyżowania z bydłem krajowém, lub też w celu ciągnienia zysków z hodowli bydła czysto zagranicznego, wypada go żywić inaczéj, jak to u nas dotychczas bywało.

Teraz parę słów o krzyżowaniu.

Każda rasa bydła, która zaniedbaną i niestósowną hodowlą dobrych swoich przymiotów pozbawioną została, wymaga do przywrócenia jéj do dawnego pomyślnego stanu, pewnych sztucznych środków, za pomocą których hodujący przywraca temuż bydłu tak budowę, jako i inne przymioty pożądane w zwierzęciu. Środki w hodowli bydła rogatego ku temu służące, są dwojakie: albo wybieramy z téjże saméj rasy bydląt, tak samców jako i samice najdoskonalsze, i z połączenia tych zwierząt wybranych tworzymy potomstwo coraz lepsze i do ideału sobie utworzonego coraz więcéj się zbliżające; albo téż bierzemy samców z rasy obcéj, i temi staramy się przez połączenie z rasą bydła podupadłą, poprawić w nich to wszystko, czego od bydlęcia dobrego zażądać możemy. Pierwszy sposób nazywamy mnożeniem rasy pomiędzy sobą, drugi krzyżowaniem.

Bydło nasze oryginalnie może i dobre, przez złe żywienie i niestósowne krzyżowanie, nietylko skarłowaciało, lecz i z przymiotów swoich pierwotnych tyle utraciło, że nie odwdzięczając się hodującemu produktami za paszę spożytą, odstręczyć go musiało od hodowli bydła rogatego. Stan hodowli bydła w kraju niemal całym tak nędzny, od kilku wieków się utrzymujący, naprowadzał wielu znakomitszych gospodarzy na myśl zaradzania temu złemu w rozliczny sposób. Nasamprzód starano się bydło krajowe o własnéj wydźwignąć sile, i w tym celu wybierano w kraju najcelniejsze buhaje i krowy, i usiłowano przez staranną hodowlę, i żywienie doskonałe, poprawić tak budowę, jako i inne przymioty potomstwa z nich spłodzonego: jednak dłuższe doświadczenie takiéj hodowli przekonało ich, że staranném utrzymaniem, można wprawdzie wzrost i przymioty bydlęcia podnieść chwilowo, lecz że w późniejszych generacyach wszystkie wady przodków tego bydła coraz widoczniéj się okazują i wmagają; a rasa bydła naszego, zamiast postępować naprzód, coraz więcéj wstecz się cofała. Przyczyną tak niepomyślnych rezultatów podniesienia hodowli bydła naszego przez rozmnażanie najcelniejszych zwierząt pomiędzy sobą są buhaje, które przez chów zaniedbany i wmięszanie krwi obcéj, do tego stopnia wyrodziły się, że tylko te złe przymioty, które same posiadają, w swoje potomstwo przelać mogły. Że ten a nie inszy powód, podniesieniu hodowli bydła krajowego stoi na przeszkodzie, sam się przekonałem, i mogę was zapewnić, że w tak wielkiéj massie bydła jaką w Galicyi zachodniéj oglądałem, nigdzie nie spostrzegłem buhaja czystéj krwi krajowéj, któryby się budową dobrą, lub innemi odznaczył przymiotami.

Gdy ten sposób poprawy bydła krajowego nie powiódł się zupełnie, zamierzono czynić doświadczenia z krzyżowaniem, i sprowadzono do kraju najcięższe rasy bydła szwajcarskiego i tyrolskiego, które mając u siebie odrębną i swojéj ojczyznie tylko właściwą paszę, nie odpowiedziały oczekiwaniu gospodarzy naszych: bydło to straciło w kraju naszym mleczność, a w opasie wydawało mięso bez łoju; nowe zaś pokolenia z krzyżowania z bydłem krajowém powstałe, we wzroście i budowie lepszéj nieco postąpiły, lecz co do mleczności naszemu bydłu podupadłemu wyrównać nie mogły. Możeby się i tu nieco lepsze wypadki były okazały z krzyżowania téj rasy z bydłem krajowém, gdyby nie plemię berneńskie i szwickie w tym celu było użyte i gdyby gromadki te rodowe nie przez spekulantów, lecz przez znawców wybrane i sprowadzone były.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CHEMIJA ROLNICZA.

przez Bronisława Łempickiego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 99, 100. r. z. 1, 2, 39, 40, 44.

Siarka S. (Soufre, Schwefel).

Siarka jest ciałem obficie znajdującém się w naturze, w stanie rodzimym, szczególniéj w okolicach wulkanów; w połączeniach z rozmaitemi metalami, stanowi liczne piryty, z kwasorodkami siarczany, w związku z wodorodem znajduje się w wodach siarczanych, gdzie jéj częstokroć foremne kryształy osiadają. Oprócz tego znaleziono ją w niektórych roślinach, jako to: w rzeżusze, chrzanie, rzodkwi, cebuli, w kwiecie lipowym, pomarańczowym, w nasieniu gorczycy i w pewnych istotach zwierzęcych, jak w białku z jaja, włosach i t. p.

Jest w stanie stałym koloru żółtego, bardzo krucha; w ręku ogrzana z lekkim trzaskiem rozsypuje się, co pochodzi od niejednostajnego rozszerzania się cząstek; niema smaku, zapachu zaś dopiero nabiera przez ogrzanie lub tarcie; jest złym przewodnikiem ciepła i elektryczności, ciężkości gatunkowéj 2,087. Rozpuszcza się najłatwiéj w siarczyku węgla, mniéj w olejach i olejkach, bardzo mało w alkoholu, zupełnie jest nierozpuszczalna w wodzie.

Jest ciałem dwukształtném to jest z roztworu siarczyku węgla osiadają obok oktaedrów kryształki słupowe.

Topi się +111,°5 C., trzymając zaś roztopioną nieco dłużéj na ogniu, zdaje się gęstnić i czerwienieje, a wlana w tym momencie do wody, długo jest miękką na kształt wosku, tak że giąć i wyciskać na niéj można różne formy; używa się też tak przysposobiona, do odciskania medalów.

Zupełnie przez sublimacyą (*) oczyszczona siarka tworzy proszek miałki, zwany *kwiatem siarkowym.* Kwasoród w temperaturze zwyczajnéj na nią nie działa, lecz wyższéj z łatwością się siarka z nim łączy; w przystępie powietrza w +150° pali się płomieniem błękitnawym, i tworzy dymy powszechnie znane, duszące, które są kwasem siarkowym.

Łączy się ze wszystkiemi metalami i ze wszystkiemi ciałami pojedynczemi niemetalicznemi, wyjąwszy bor i chlor.

Siarka używa się do fabrykacyi zapałek, prochu, cynobru, do bielenia jedwabiu i wełny, do umocowania żelaza w kamieniu, a nade wszystko do roboty kwasu siarczanego czyli witryoleju. W medycynie zewnątrz, używa się na choroby skóry, a wewnątrz na choroby płuc.

Siarka połączona z żelazem stanowi rudę mosiężno żółtą, połyskującą zwaną *pirytem żelaznym* (schwefelkies) i z tych tylko rud otrzymuje się powszechnie przez robotę *skwarząco-dystylacyjną.*

Może być jeszcze fabrycznie otrzymana z istot ziemnych z któremi jest pomieszana.

Z pirytów żelaznych otrzymuje się 14 proc. siarki to jest $\frac{1}{4}$ całéj jéj ilości połączonéj z żelazem.

Neapol i Włochy dostarczają wiele siarki dla Anglii i Francyi. W Rossyi Siernaja góra nad Wołgą, zasługuje swoją obfitością na wspomnienie. W Polsce kopie się w Czarkowach i Swoszowicach; oprócz tu wyliczonych jest jeszcze wiele miejsc obfitych w siarkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(*) *Sublimacya* jest robota dystylacyjna, przez którą ciało stałe przepędza się ogniem, to jest zamienia w parę i zbiera napowrót pod formą stałą w oziemniku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 9 czerwca. Od ostatniego sprawozdania, handel zbożowy coraz bardziéj stanowcze i coraz wyraźniejsze przybierał ożywienia, a ceny zwolna nie przestawały się podnosić, pomimo nader znacznych dowozów zagranicznych. Spekulacya nie występuje jeszcze, ale w ogromnéj konsumcyi wszystkie dowozy znikają, a zapasy spichrzowe uszczuplają się. Przytém zmienna a powiększéj części wegetacyi przeciwna temperatura, przyczynia się do utwierdzenia najlepszéj o przyszłości targów opinii.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki, s. ln. i rzep.
z kraju	5175	984	—	11376	—	780	—	—
z zagra.	25502	10840	—	19915	—	1647	—	2795

Mąki z kraju cent. 27,730, z zagranicy 11,450.

Targi prowincyonalne pod wpływem słabo stojących zasiewów z jednéj a wyczerpujących się spichrzów z drugiéj strony, silniejszy jak w Londynie ku podwyższeniu okazywały popęd, a może nie ma placu na którym poprawa nie dałaby się uczuć.

Najważniejsze jednak co do widoków zbożowych wiadomości odbieramy z Francyi. Zasiewy tam stoją najgorzéj, a z powodu ciągłych bezprzestannych deszczów i temperatury niepamiętnie zimnéj, pola pożółkły, zczerniały, a zielsko zagłusza zboże, i wszystkie doniesienia zgadzają się, że tylko nadzwyczajnie szczęśliwy stan powietrza mógłby naprawić złe obecne, a z każdym dniem zwiększające się.

Przez liczne wezbrania rzek, i część znaczna siana albo zniszczoną albo zabraną została.

W skutek ożywienia targów angielskich, wszystkie Europejskie targi podniosły się.

Na naszéj giełdzie wiele było ochoty do kupna ale wygórowane żądania sprzedających ograniczyły obrót interesów.

Partya wyjątkowéj piękności zboża Sandomierskiego, przyniosła najwyższą w tym roku cenę 535 guld. za ważny zboża Gostyńskiego ładunek otrzymano 522½ guld.

Sprzedano z wody pszenicy łasz. 813, żyta 34.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	r. sr. k.	za korzec r. sr. k.
	125 — 129	440 — 470	4 97	do 5 30
	129½— 131/2	472½ — 495	5 33	— 5 58½
	132 — 135	500 — 535	5 64	— 6 3
żyta	— — 126	— — 360	—	— 4 6

Czas mieliśmy gorący, suchy, z wiatrami północnemi.

Na 26 berlinkach, 48 galarach i 52 tratwach przeszło Toruń łasz. pszenicy 1677, siemienia 40, belek sosnowych 15,464, dębowych 1807, bali 181 łasztów.—Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 201, Hamburg 3 m. 45¼. Amsterdam 102½. Warszawa 99½— *Makowski Kendzior et Comp.*

Grójec 9 czerwca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 5 k. 10; żyto rs. 3 k. 60; jęczmień rs. 3 kop.; — owies rs. 2 kop. 35; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 80; proso rs. — k.; — gryka rs.— k. — kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. — k.; — siana cent. kop. 75 słomy kopa rs. 3 k;. — okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 800. Znajduje się w składach korcy 600.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 11 czerwca 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	119	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	91	90
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	95	94½
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	92	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98¼	98
lit. B. 200 „ .	23½	23

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 29 maja (10 czerwca) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta czetwiert.	6	7½		
Pszenicy ditto	8	16		
Grochu polnego	7	22		
„ cukrowego	8	12		
Fasoli. . . .	10	8		
Gryki. . . .	5	65		
Jęczmienia . .	—	—		
Owsa . . .	4	5		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	7	39		
„ razowéj.	5	40½		
grycz. ćw.	7	10		
Kaszy jaglanéj.	11	42½		
„ grycz. zw.	10	53		
„ drobnéj.	18	72		
„ jęcz. perło.	17	14		
„ „ ordyn	7	16		
Siana pud.	—	25	—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	13	—	—
Siana fura 1 k.	2	25	4	5
„ „ 2 k.	3	97	6	—
Słomy fura zw.	1	65	2	47
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	38	—	59	—
„ średni.	30	—	37	—
„ lichy.	20	—	28	—
Cielę. . .	2	85	—	—
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	18	—	24	—
„ średni.	13	—	17	—
„ lichy.	7	—	12	—
Masła pud.	7	56	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	54	—	—
Okowity wiad.	2	98	—	—
Szumówki w.	1	78	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 977, z różnych miejsc królestwa 249, ogółem wołów sztuk 1226, wieprzy 540 cielat 1316; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 773. wieprzy 462 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 maja (10 czerwca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	90 —	90—	90—	75—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	90—	75—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	138	90—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	18—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	99—	50—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99—	75—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	55—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	95—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	90—	90—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	5—	16½	—	—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	2—	97½
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	:	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	—	—	89—	22½
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	—	—	14—	62—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 28

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 4 (16) czerwca 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.